

Za redakcyą odpowiedzialny  
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy  
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
poświętych.

Redakcyja  
nadsyłane do redakcyi nie zwracają się i nie  
będą.

Listy  
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny  
być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie  
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Bel-  
gii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Daai,  
Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłate przyjmują  
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku  
pocztowego niemiecko-austriackiego należących  
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-  
sze agencje, za których pośrednictwem (zobacz  
niżej) można także przysłać ogłoszenia do Ek-  
pedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inzeratów):  
od wiersza piętydziestoosiemnastego 15 fen., —  
Reklamy od wiersza piętydziestoosiemnastego 30 fen. (inclusive  
drukowania).

## AJENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenndler*, Ulica Senatorska 1. 22. —  
W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Hausenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daus & Comp.*  
W Wrocławiu *M. Daus & Comp.*, *Hausenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

### POZNAŃ, 13 kwietnia.

Opozycja przeciw gladstonowskiemu projektowi mającemu na celu pacyfikacyę Irlandyi, wzmagają się z dniem każdym. Wszystkie dzienniki angielskie, a na czele ich „Times”, „Daily Telegraph” i „Standard” polemizują bardzo ostro z projektami prezesa gabinetu, nie szczędząc im jak najostrzejszej krytyki. Nawet „Daily News”, jedyne pismo, występujące dotąd śmiało i otwarcie za irlandzkim bilem, uważając w nim jedyną właściwą i skuteczną drogę do zadowolenia Irlandyi, znalazło się w obec tak silnej opozycji niezadowolonej do spuszczenia nieco z tonu. W ostatnim artykule występuje też już z pewnością wątpliwościami co do przyjscia do skutku projektu w tej przynajmniej sesyi parlamentarnej.

Nie dość przecież na tej dziennikarskiej opozycji i krytyce. Na dzień jutrzejszy zapowiedziano bowiem wielki miting w tej sprawie. Ma on się odbyć w teatrze Her Majesty pod przewodnictwem lorda Cowpera, wicekróla Irlandyi za dawniejszego gabinetu Gladstona. Pierwszą rezolucyą na owym mitynгу ma wnieść lord Hartington, a poprzeć ją lordowie Salisbury i Rylands. Drugą rezolucyą ma wnieść Goschen. Naturalnie, że obiedwie rezolucye wymierzone będą przeciw irlandzkiemu bilowi Gladstona.

Na wczorajszym posiedzeniu angielskiej izby gmin toczyła dalsza się dyskusya, w czasie której oświadczył Gladstone, że jeżeli obrady nad bitem irlandzkim ukończą się dopiero w środę, to budżet przedłożony będzie w czwartek, a bil agrarny dla Irlandyi dopiero w przyszłą niedzielę. Następnie zabrał głos Churchill i wystąpił przeciw irlandzkiemu bilowi, ponieważ takowy burzy supremacyę angielskiego parlamentu oraz zwierzchnicę prawa królowej nad Irlandyą. Ubolewał tylko należał nad tem, że nie jest zwyczajem odrzucać bil już w pierwszym czytaniu. Jeneralny prokurator Russel wystąpił potem w obronie gladstonowskiego projektu podnosząc, że parlament występował z prawami dla Irlandyi zawsze albo za późno, albo też nie w duchu irlandzkiej ludności. Gladstonowy projekt bynajmniej też nie podkopuje ani supremacyę angielskiego parlamentu, ani praw zwierzchnich królowej. Prędzej też czy później musi bil Gladstona być przyjętym, a lepiej przyjąć go obecnie, aniżeli po użyciu nowych gwałtownych środków. Obecnie też przyjąłaby Irlandya bil przychylnie, a później bodaj zechce się nim zadowolić.

Jak już wczorajsze donosiły telegramy, wielu wysokich dygnitarzy państwa podało się do dymisyj w skutek bilu irlandzkiego. Dzisiejsze depesze londyńskie potwierdzają te dymisyje, donosząc równocześnie, że w miejsce ustępującego kanclerza księstwa Lancaster, Heneage mianowany został na to stanowisko Kay-Shuttleworth, Stafford Howards zaś podsekretarzem dla Indii i Borsales sekretarzem w lokalnym rządzie. Do dymisyj podali się także lord Kennare, naczelny marszałek dworu i lord Cork, naczelny masztalerz. — „Standard” przynosi wiadomość, że Gladstone zamierza wystąpić na dzisiejszym posiedzeniu izby gmin z ważnymi poprawkami swego projektu.

Wotum zaufania udzielone francuzkiemu gabinetowi przez izbę deputowanych w sprawie interpelacyi dotyczącej strejku w Decazeville, uchwalonem zostało przeważną większością głosów, jak to już donosiliśmy. Za rządem padło bowiem 419 głosów, podczas gdy przeciw tylko 74. Większość ta składała się z 159 członków prawicy tj. dziewięciu dziesiątych konserwatywnej frakcyi i 260 republikanów, czyli dwóch trzecich republikańskiej większości. Mniejszość stanowiła wyłącznie skrajna lewica, 69 zaś posłów wstrzymało się od głosowania. Tą razą po raz pierwszy prawica głosowała za gabinetem, z czego wnosić należy, że oświadczenia ministra musiały ją zadowolić.

Wiadomości nadchodzące dzisiaj z Decazeville są więcej pocieszające. Tak przynajmniej stan rzeczy przedstawia depesze nadeszłe do francuzkiego ministerstwa spraw wewnętrzych. Natomiast z Belgii donoszą znowu o ponowieniu się strejków, skutkiem czego policya odbyła ścisłą rewizyę w redakcyach socjalistycznych pism „Peuple” i „Reforme.” Zabrano przytem manuskrypt „Katechizmu ludowego.”

Na szwajcarskie koła demokratyczne podziały bardzo strejki belgijskie, a zurychski organ socjalnych demokratów pisze bez ogródki, że nie myśli kamieniem rzucić na rewolucjonistów belgijskich. Z Belgii też napływają prawie codziennie do Szwajcaryi anarchiści, szukając tam bezpiecznego schronienia przed surowością prawa w swoim kraju. To też w kantonie Glarus ma do kodeksu karnego dołączonemu być nowy artykuł tego brzmienia:

„Podburzanie do gwałtownego wywrótu państwowego porządku albo do gwałtownej zmiany bil usunięcia państwowych instytucyi obywatelskiego społeczeństwa, karaniem będzie więzieniem.”

Zofijski telegram agencji „Havasu” donosi, że ks. Aleksander odpowiedział wielkiemu wezyrowi na zakonnikową mu uchwałę konferencyi mocarstw, iż przyjmuje takową, ale z zastrzeżeniem znanych już dawniej postawionych ze swej strony postulatów. Zofijski zaś reprezentant mocarstw oświadczył rząd bułgarski, iż powziął do wiadomości uchwałę konferencyi. Stosownie do położenia rzeczy nastąpić teraz powinien wybór turcko-bułgarskiej komisyi, która ma się zająć rewizyą wschodnio-rumeljskiego statutu, a której do tej pracy pozostawiono cztery miesiące czasu. Po upływie tego czasu i dokonaniu rewizyi statutu, ma się ponownie zebrać konferencya mocarstw w Carogrodzie i sankcyonować zrewidowany statut. Tymczasowo zaś rządy wschodniej Rumelii pozostają w ręku ks. Aleksandra, który w swych rozporządzeniach administracyjnych nie kępowany jest niczem.

Z Rzymu donoszą, że w izbie deputowanych nie można było na wczorajszym posiedzeniu powziąć żadnej uchwały dla zbyt małej liczby obecnych posłów. Jeżeli

przeło i przy dzisiejszym głosowaniu pokaże się brak kompletu, rozpocznie izba wakacye świąteczne.

## Wydalania.

### W interesie wygnańców.

Istniejące w Warszawie, przy Urzędzie Starszych Zgromadzenia kupców, biuro dla wydalonych z Prus, podanych Królestwu Polskiemu i pogranicznych gubernii cesarstwa rosyjskiego, na początku przyszłego miesiąca mają a najdalej do dnia 15 t. m. będzie zwiniętem; skazani przezo na wydalenie, chcący korzystać z usług biura, zechcą przed upływem tego czasu ponadsyłać, pod adresem Urzędu Starszych Zgromadzenia kupców miasta Warszawy, odpowiednie deklaracye, przez komitet dla wygnańców, w Poznaniu lub właściwych mężów zaufania poświadczone, później bowiem żądania ich nie będą już mogły otrzymać skutku.

## Falszywe zapisywanie narodowości dzieci szkolnych.

W dniu wczorajszym (poniedziałek) były tutejsze szkoły elementarne pomiędzy godziną 11 a 12 przed południem w formalnym obłożeniu.

Rodzice Polacy a głównie matki, dążyły z ważnym interesem do rektorów szkół. Przy tegorocznem przyjmowaniu dzieci do szkoły zapisano bowiem całe szeregi dzieci polskich jako Niemców, o czém rodzice w pierwszej chwili nie wiedzieli. Przekonali się dopiero o tem, gdy dzieci poczęły do klasy wchodzić i gdy z placem przyniosły do domu wiadomość, że je razem z Niemkami na niemiecką religyę nauczyciele pędzą. Rodzice interesowani udali się natychmiast do rektorów z żądaniem sprostowania pomyłki i zapisania właściwej narodowości dzieci.

Odpowiedzi jednakże interesentów z uwagą: „Je t t habe ich keine Zeit dazu.” (Nie mam teraz czasu do tego.) Innym zaś powiedziano, że się to dopiero w 14 dniach pokaże, czy można się zastosować do woli ich.

Choć to sami biedni rodzice, którzy odrywając się od pracy, dotkliwie ponoszą straty, jednakże dla ważności sprawy udali się znow w wskazanym czasie do rektora. Lecz i wczoraj zbywano owych biednych ludzi tą uwagą, że jeszcze nie było czasu rozpatrzyć się w tej sprawie, i że to nawet już się nie da zmienić. Protestu ich nawet nie zapisano, tak że z trybuny ministerjalnej usłyszymy znow zapewne twierdzenie, że lud polski kontent z zapisywania jego dzieci jako Niemców, i że to tylko agitatoryjny spokój mając.

Dla wyświecczenia, jak bezpodstawnie dostały się dzieci polskie do niemieckich oddziałów, przytoczymy jeden z wielu przykładów, jakie nam rodzice opowiedzieli. Oto pani Sobocka, żona mistrza krawieckiego L u d w i k a Sobockiego z Piekara meldując swą córkę Klementynę do szkoły przy ulicy św. Marciańskiej, przemówiła do zapisujących nowicuzów po polsku; lecz młodzi nauczyciele odpowiedzieli jej, że ma po niemiecku mówić. Wówczas jamała się niemycząc i była pewna, że jako Polkę jej córkę zapisano; tymczasem inaczej się stało. A wszakże tutaj nie było żadnej wątpliwości co do narodowości rodziców a więc i dziecka. Siostra nawet Klementyna uczy się religii po polsku w tej samej szkole.

Na kartach szkolnych zapisywano w tym roku w wielu razach tylko religiy, oznaczając ją przez „kath.” To opuszczenie oznaczenia narodowości tłumaczyli sobie rodzice dla siebie korzystnie i pomylili się.

Czyż to szkoła powinna być areną takich harców politycznych?

Czyż dla „ochrony niemieczyny” mają być Polacy Niemcami?

## Rozprawy w izbie panów sejmku pruskiego nad projektem kościelno-politycznym.

Berlin, 12 kwietnia.

Przed nr. 3 ulicy Lipskiej, czyli przed izbą panów dzisiaj już od 11 godziny panował ruch nadzwyczajny. Publiczność została dotąd zadowolona ciekawością, jak też wypadnie wielki akt częściowego pogrzebu prawa majowego. Już pół godziny przed rozpoczęciem posiedzenia prawie wszystkie trybuny, a szczególnie dziennikarska, były przepelnione.

Po zagajeniu posiedzenia ksiądz Raciborski zakomunikował izbie panów wniosek postów polskich, by prawa wyjątkowe dotyczące się archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i diecezyi chełmińskiej z projektu zostały wykreślone.

Poseł Bernuth i towarzysze stawili następującą rezolucyę:

Izba panów raczy oświadczyć królewskiemu rządowi gotowość współdziałania przy ostatecznej rewizyi praw kościelno-politycznych, o ile na to interes państwowy pozwala, tudzież wzywa rząd do stawienia nowego projektu prawa, zdającego do odnośnego celu pod wymienionym warunkiem.

Z kolei głos zabrał poseł Adams, referent komisyi. Zwróciwszy uwagę na wielką ważność sprawy, daje on treściwy pogląd na przebieg projektu kościelno-politycznego, a szczególnie na działalność komisyi w celu zbadania tegoż projektu wybranej. Zdaniem jego zupełny zwrot w odnośnej kwestyi spowodowała nota kardynała Jacobiniego, dająca dostateczną rękojmię, że przy-

jęcie wniosków komisyi z poprawkami biskupa Koppa rzeczywiście się do pokoju kościelno-politycznego przyczyni. W dalszych swych wywodach, gdzie mówca już nie przemawia jako referent komisyi, ale jako członek izby panów, wyraża on przekonanie, że nota Jacobiniego w gazetach fałszywie została interpretowaną. Mniemaniem jego w nocie nie ma żadnych niejasności i wątpliwości, czego też się nie można spodziewać po tak ważnym dokumencie.

(Słusznie! z ław poselskich.)

Wynika z noty, że Kurya chce zezwolić na obowiązek stałej notyfikacyi. W końcu prosi mówca, by izba wniosek rządu z poprawkami biskupa Koppa przyjęła, gdyż tym zagwarantuje pokój, tyle państwu potrzebny.

Po referencie przemawiał biskup Kopp mniej więcej w sensie preopinanta. Prawo majowe, tak mówi on, jako trująca rdza spadła na całe nasze życie państwowe i zwaśniło nasze obywatelskie stosunki. W obec wielkiego politycznego rozwoju niemieckiej naszej ojczyzny, poddani prawdziwie zadowoleni być nie mogą, bo nieufność ich poróżniła a niezadowolenie najszerze objęło koła, nawet takie, które nie mogą się uchylić od współprawnictwa nad dobrem państwa bez zaprzeczenia wszystkich swych zasad. W walce tej nadto najlepsze sily zostały zużyte a nawet stojący u steru państwa od ważniejszych spraw przez nie bywają powstrzymywani. To jest nasza sytuacya, a trwa ona już od lat piętnastu! Doszliśmy do tej sytuacji przez to, że zamyślano stosunki kościelne uregulować jednostronnie bez względu na urzędzenia kościoła, na jego prawa i wolności, których on oddać za nic nie może. Każdy dzień nowe szkody wykazuje i dowodzi tem, że owe dni majowe r. 1873 były dla ojczyzny dniami prawdziwego nieszczęścia. Nie chcę poruszać, kto tu winien, bo nie zesłaliśmy się tu na to, by czynić sobie wzajemne wyrzuty, ale by szukać dróg pokoju i pojednania, któreby nas z tego labiryntu wywieść mogły.

Od lat już sześciu rząd szukał za wyjściem z tego labiryntu, ale dzień dzisiejszy okazuje, jak jeszcze nam do niego daleko! Przyczyną tego jest najprzód to, że rząd ma niezasadzoną obawę, by nie przyszedł za szybko do celu i to go od donioślejszych kroków powstrzymuje. Drugim powodem do tego jest obstawanie przy błędnej zasadzie, że można bez porozumienia się z kościołem jednostronnie załatwić sprawy kościelne. Ale bez takiego porozumienia wszystkie przedsięwzięcia zostają bez wszelkiego efektu. Droga zatem pojednania się, na jaką teraz rząd pruski wstąpił, zasługuje na uznanie, i ona nas zaprowadzi do pokoju. Krokiem tym rząd postępuje naprzód, ale tylko formalnie; materialnie przyznać tego nie mogą. Gdyż do jakiegoż celu właściwie cała nasza praca zdąży? Wszystkie stronnictwa szukają pokoju z kościołem, chcą usunąć straty, które państwo nasze ponosi, przez projekt nam przez rząd przedłożony.

To jest życzeniem całego kraju, a nawet tych po za krajem stojących, którzy z obawą patrzą na wzrastanie partyi rewolucyjnych i którzy się cieszą, gdy potęgę państwo jeszcze więcej się wzmacnia. Tymczasem projekt rządowy nie wystarcza. Chce on n. p. znieść egzamin państwowy, ale to już się stało nowelą z roku 1882. Tak samo rzecz się ma z wykształceniem kleru. Tymczasem dozór państwowy pozostaje nieograniczony i dać może co chwilę powód do nowych zatargów. Choć trybunał zostaje zniesiony, to jednakowoż pod innym nazwiskiem dalej będzie istniał. Komisji należy się wdzięczność, że dalej postąpiła w przyznaniu praw kościołowi, ale nawet jej projekt z moimi poprawkami nie wystarczą jeszcze do zupełnej rewizyi praw. Tymczasem reszta punktów załatwiona być może na drodze pokojowej. Kościół wychodzi zresztą ze stanowiska, że prawa niniejsze nie są żadnymi koncesyami, tylko restytucyami. Tem zdaniem i panowie kierować się winni i oddać kościołowi, co że tak powiem w nieporozumieniu mu zostało odjęte. Panowie natomiast od kościoła odbieracie koncesyę, gdyż jest nią przyznany obowiązek notyfikacyi. Zarzucano tu, że przyznanie tych praw jest niezgodne z honorem państwa pruskiego, ale honor ten podlega dewizie: „Sum cuique.” Katolicki lud mniema, że do tego hasła nie zawsze się rząd stosował i to było nie zupełnie honorowem postępowaniem. Niemalbyż Niemcy, które w obczyźnie swą politykę podtrzymują pokój, we własnym kraju tegoż pokoju nie mieć? Dla panów dni te największą przyniosą sławę, gdy w nich wrócić pokój na nowo. („Brawo” z rozmaitych ław poselskich.)

Podczas mowy biskupa Koppa przybyli ksiądz Bismarck ze swym synem Herbertem, tudzież minister Bötticher i Puttkamer. Dawniej już byli przybyli ministrowie Gossler i Friedberg.

Profesor Beseler oświadczył, że będzie głosował tak przeciwko wnioskowi komisyi i poprawkom biskupa Koppa, jako też przeciwko całemu prawu. Zdaniem jego projekt przedłożony za mało uwzględnia interes państwa i kościoła ewangelickiego. Uchwały komisyi podyktowane zostały wyłącznie miłością pokoju, za to jednak spodziewać się należy, że Kurya zrobi ustępstwa co do obowiązku notyfikacyi. Tego jednak nie widać. Kurya życzy sobie jeszcze rewizyi praw.

Potem głos zabrał ksiądz Bismarck i oświadczył, że nie chce on przemawiać jako reprezentant państwa, tylko zamyśla wypowiedzieć swe zdanie osobiste. Broni on się nasamprzód przed zarzutem mu uczynionym, jakoby spowodował ustawy majowe. Nie chce wprowadzić tem samem zrzucić z siebie wszelkiej odpowiedzialności, lecz chce powiedzieć, że tendencya ustaw majowych jako praw wojennych uważa za niestosowną i że nie mniema, by wydanie tych praw było rzeczą pożyteczną.

Nie może być on odpowiedzialnym za wszystkie szczegóły, za wszystkie arabskie w tym technicznie skończonym budynku, w którym jeszcze dzisiaj nie zna wszystkich zakątków. Błędem jest jakoby ustawy majowe były jakimś paladym, które trzeba szanować, którego żadnym sposobem nie wolno naruszać bez nadwergżenia

honoru państwa. Tylko pisma partyi postępowej uważają tę sprawę za rzecz honoru, bo temu stronnictwu jest pokój między kościołem a państwem bardzo niepożądanym. Właśnie to, tak mówi dalej mówca, że partya ta jest przeciwnego zdania, potwierdza mnie w mniemaniu, że jestem na dobrej drodze.

Dalej odczytuje kanclerz kilka ustępów ze swych mów z r. 1871, 73 i 75, któremi stara się udowodnić, że już wówczas był tego samego zdania. Przeszedłem po długim badaniu wszystkich szczegółów ustaw majowych do przekonania, że wielkimi środkami tylko w tym wypadku małe skutki można osiągnąć. Mówię tu jako członek izby panów, co wcale nie przesądza postanowień ministerstwa.

W Niemczech uczucie narodowości jest mniej rozwinięte niż gdziekolwiekbydz indziej; księga są najprzód kapłanami a potem Niemcami. To poczucie narodowości trzeba w nich wzmacnić. Polskie duchowieństwo zaś użycło właśnie swej mocy duchownej, aby dążyć ku celom narodowym, ku celom rewolucyjnym. Dla tego to trzeba rozróżnić duchowieństwo polskie od niemieckiego i zakazać w polskich okolicach to, na co zezwolić można w krajach niemieckich. Spodziewam się, że na drodze, którą w sejmie podjęliśmy będziemy mogli skutecznie przeciwko polonizmowi walczyć. Mamoną tu większy osiągniemy skutek niż drogą prawa.

U Papieża Leona XIII znalazł można prędkiej wyrozumienie, niż w parlamencie niemieckim i większości dzisiejszej; Papież bowiem nie jest ani Polakiem, ani wolnomyślnym, ani socyalnym-demokratą. On jest w swych postanowieniach niezależnym nie jak centrum, które poświęca interes kościoła parlamentaryzmowi. Po mądrości i miłości pokoju Leona XIII więcej się spodziewam niż po centrum i większości parlamentu. Dla tego obrałem drogę rokowań z Papieżem, który zresztą jest głową kościoła. Rząd teraz jeszcze obstaje przy swoim projekcie.

Co do rewizyi ustaw majowych, od której nota robi zależnym obowiązek notyfikacyi, to nie sprawi wielkich trudności zezwolenie na nią, ponieważ leży ona w interesie rządu i stronnictwa.

Zapewniając wreszcie, że dalsze rokowania prowadzone będą z wielkim zaufaniem, oświadczył ks. kanclerz, że na pojedyncze szczegóły dopiero wtedy wniknie, skoro izby swe zdanie objawią. Gdy to nastąpi, będzie można pociągnąć granicę, do której rząd Jego Królewskiej Mości iść może.

Poseł Kleist-Retzow, który po kanclerzu głos zabrał, oświadczył, że żadną miarą nie może zrozumieć, jak można robić trudności w przyjęciu wniosków biskupa Koppa, po zaakceptowaniu obowiązku notyfikacyi. Zdaje się, że zaczynają panowie więcej wagi kłaść na drobniactwo, niż na wielką kwestyę zrobienia pokoju. Chociaż jestem ewangelikiem, oświadczam się za wnioskami nam przedłożonemi. Zresztą gdybyśmy nie mieli zgodzić się na wnioski Koppa, to stawione one zostaną w sejmie pruskim, a gdy tam przejdą, to i my na nie będziemy musieli się zgodzić.

Potem ponownie głos zabrał ks. Bismarck, by w ostrych nazbyt słowach wystąpić jeszcze raz przeciwko centrum i większości parlamentu niemieckiego. Za to tem więcej bronił sejm pruskiego. Od dawnego czasu, tak mówił, skład sejmowy nie był tak dla rządu pomyślnym, jak dzisiaj, gdzie 3 narodowe partye mają tam przewagę, a centrum i postępowcy są w mniejszości. Jeżeli cokolwiek szkód poniosło z zachowania się centrum, to państwo niemieckie i parlament niemiecki. Wzmocnione zostaje centrum przez swych wspólników, postępowców, socyalnych demokratów i antiniemieckich Polaków. Winą jednak wszystkiemu są postępowcy, którzy walkę wnieśli, a teraz przechodzą do obozu centrum i używają kościelnej polityki na to, by zaskokczyć państwu.

Poseł Miquel zwraca się przeciwko przyjęciu poprawek biskupa Koppa. Spodziewał on się od Papieża, że zupełnie się zgodzi na propozycyę rządu pruskiego i przyzna obowiązek notyfikacyi bez wszelkiej restrykcyi i bez wszelkich innych warunków. Tymczasem nota Jacobiniego nie daje gwarancyi pokoju stałego, tylko sytuacyę jeszcze więcej utrudnia. My żądamy stałego pokoju a ten ma być zawisłym od zupełnej rewizyi ustaw majowych. On tego także żąda, a nadto jeszcze uwzględnienia przy dalszych krokach interesów państwowych, z których rząd ani jednego z oka spuścić nie może. W końcu oświadcza, że cel, do którego stronnictwa dążą, u wszystkich jest ten sam, tylko drogi się rozchodzą i że on także żyje, żeby jak najprędzej z prawem się załatwiono dla zadowolenia katolickich współobywateli.

Poseł hr. Lippe wystąpił przeciwko wywodom Miquela. Mniema on, że przyjęciem projektu komisijnego i poprawek biskupa Koppa zostanie pokój zapewniony, propozycyę zaś posła Miquela tylko rzecz całą wstecz cofa. Prosi zatem, by projekt przyjęto.

Na tem skończyła się j e n e r a l n a d e b a t a. Z Polaków zapisany był jeszcze do głosu członek izby p. Mar. Zółtowski, lecz skutkiem zamknięcia dyskusyi nie mógł zaznaczyć naszego stanowiska.

Jutro o godzinie 1 po południu następuje specjalna dyskusya, która prawdopodobnie długo nie potrwa, bo pisma rządowe jak „Post” przynoszą już dziś wiadomość, że sejm jeszcze może przed ferjami czytaniem projektu kościelno-politycznego się zająć.

Z drugiej zaś strony słyszymy, że już w czwartek ferje te mają się rozpocząć i potrwać do 10 maja.

## Projekt kościelno-polityczny w izbie panów.

Wczoraj odbył się tedy w izbie panów pierwszy akt parlamentarnego turnieju w sprawie projektu kościelno-politycznego po jego powrocie z komisyi do kompletu obradującego.

Rzecz jeszcze nie skończona zapowiada dalszy ciąg swój dzisiaj, dla czego też nam ze stanowiska obowiązku publicystycznego należy streścić tylko i uwzględnić dotychczasowe, co ważniejsze dyskusji odbyły rysy i ustępy. Przedewszystkiem więc powiemy, że jak na teraz wybijają się pośród izby panów dwa prądy z sobą sprzeczne, a niewiadomo, o ile skłonne z sobą do upadłego walczą.

Jeden jest reprezentowany przez epigonów liberalizmu, któremu prawodawstwo majowe zawdzięcza swe wprowadzenie w życie, przez osobistość, jak profesora Beselera i nadburmistrza Miquela; drugi przez niewątpliwą większość izby, przemawiającą dotąd przez usta czy to p. Kleist-Retzowa, czy hr. Lippego, żądają skończyć co prędzej zatarg z Rzymem salvo jure państwa.

Ponad temi sprzecznymi z sobą prądami widzimy jako nierównie wyższego znaczenia czynniki unoszące się dwie postacie reprezentujące na izbowej widowni bezpośrednio już obie szukające zgody strony: biskupa fułdajskiego Koppa w roli widocznego reprezentanta Rzymu, i księcia-kanclerza niemieckiego.

Obaj nie zdołali jeszcze przyjąć do stanowczego porozumienia, ale jakże widoczną rzeczą z ich obustronnych wystąpień, że tak jeden jak drugi niecierpliwą się stanem wojennym nawet wśród obecnego zawieszenia broni, że jeden i drugi radby nareszcie przypieczętować zgodę.

Biskup licząc widocznie na ową niecierpliwą i konieczność kanclerską, występuje wprawdzie na wstępie z pełną namaszczenia mową, kończy ją jednakże wnioskami, które żądają zupełnej swobody władzy kościelnej w ustanawianiu nauczycieli i kierowników seminarjnych, zniesienia instancyj państwowej w sprawach dyscypliny duchownej, wreszcie zupełnej bezkarności dla odbywania mszy i udzielania Sakramentów.

Czy rząd pozostawiając tymczasowo na uboczu sporny punkt tak zwanego „obowiązkowego donoszenia“, Anzeigepflicht, zgodzi się na postulaty Koppo-wego wniosku, nie wiemy naturalnie.

Co przeciw rzeczą pewną, to że treść, dążność i brzmienie kanclerskiej mowy zdają się przemawiać za podobnym przypuszczeniem.

Z przeczytania kanclerskiej mowy wynosimy wrażenie, że wielki mąż stanu dzisiaj prawie równie pochopny i niecierpliw w zakończeniu tego zatargu, jak dawniej był skorym w jego wywołaniu.

Ksiądz kanclerz sławi mądrość i pokojowe usposobienie Leona XIII, nie wypiera się nibyto odpowiedzialności za walkę kulturową, ale nie chce brać na siebie wszystkich jej szczegółów i drobiazgow, zaręcza, że pragnął zawsze walkę zakończyć pokojem, nie broni się nawet przeciw zarzutowi Kanossy, chce tylko, „aby dobrze rozumieć, co właściwie owa Kanossa znaczy.“

Otóż, w jakiej to postaci przedstawia się do tej chwili dyskusja parlamentarna izby panów w przedmiocie nowego projektu kościelno-politycznego. Jak się spodziewać należało, dostaje się i nam Polakom pewne uwagi godne miejsce.

W jednym z ustępów swej długiej mowy, wypowiada kanclerz wyraźnie, że pomoc dana mu w walce przeciw polskości, czyni go skłonny do ustępstw na innym polu i w innych punktach.

„Poświęć Rzymie polskości, a nie będę Ci szczędził koncesji w dziedzinie kościelnej“, — otóż mniej więcej sens moralny kanclerskiej mowy w odnośnym ustępie. Mniejsza już o to, że przy tej samej sposobności chwalił ksiądz kanclerz Leona XIII, że go nazywał przychylniejszym dla siebie od samego sejmu niemieckiego, „ponieważ nie jest ani Polakiem, ani socjalistą, ani Welfem, ani „wolnomyślnikiem“ niemieckim.“

Rzecz wreszcie wolnomyślnego stronnictwa niemieckiego, że ksiądz kanclerz ciskał na nie cięższymi, niż kiedykolwiek, indziej gromami, że ciskając je, zaprzeczył mu nawet przymiotu czi politycznej....

W szczególności jeszcze bezpośredniej obchodzi nas odbyta co dopiero dyskusja przez wniosek, jaki postawił p. Marcelli Żółtowski wraz z innymi reprezentantami Polakami w izbie panów, „aby seminaria duchowne w Gnieźnie i w Poznaniu były bezwzględnie otwarte“, bez potrzeby poprzedniego pozwolenia królewskiego.

Wniosek ten, wprost już stosunków naszych dotyczący, nie może naturalnie nie przyjść pod obrady w dalszym ciągu dyskusji.

Zaczekajmy nań, jako pod wielu względami nader dla nas ważny.

## Wiadomości urzędowe.

Członkami izb dyscyplinarnych mianowani zostali: w Poznaniu naczelny dyrektor poczty Wagener z Bydgoszczy; w Bydgoszczy zaś naczelny dyrektor poczty Tybusch z Poznania.

## Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Wilno, 10 kwietnia.

(Manewra wojskowa. — Spodziewany przyjazd cara. — Przeladanie prawosławnych. — Zatarg z księżmi w Mińsku. — Pożegnanie gubernatora mińskiego. — Wyjazd p. Kochanowa do Petersburga.)

\* \* \* W ostatnim liście donosiliśmy już wam o podróży cara do Krymu, gdzie ma spędzić wraz z rodziną czas kilku tygodni. Zapewne pobyt jego w południowej Rosji nie może być długotrwałym, nie długo bowiem tam się zaczyna upały straszliwy, do nieznieśnienia, z konieczności przeto rodzina carska zmuszoną będzie wrócić wkrótce na północ.

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła w miesiącu sierpniu odbędą się wielkie manewry wojskowe. Okręg wojskowy wileński stoczy batalię z okręgiem warszawskim. Manewra potrwać dwa tygodnie, a sam car będzie na nich obecny. Obecnie robią się już przygotowania do przyjęcia cara, dla którego kwatery będzie urządzoną w Wysokim Litewskim, w powiecie brzeskim, w pałacu książąt Sapiechów, ma się rozumieć za zgodą właścicieli takowego.

Do charakterystycznych objawów postępowania władz rosyjskich nawet względem swych braci i współwyznawców, należy zaliczyć postępowanie ich w Brześciu Litewskim.

Oto w niedzielę i święta z dawien dawna kościół katolicki bywa wypełniony wyznawcami prawosławia, wówczas gdy ich cerkwie świecą pustkami. Ma się rozumieć nie podobająco się popom, którzy na niewiernych swych parafian zaniesli skargę do władz świeckich. I stał się rwetes, gwałt wielki... Naraz w jedną piękną niedzielę do kościoła wpadła policja z żandarmami i począł wyprasać swych prawosławnych braci, poczem spisano odpowiedni protokół, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Odtąd u wrót świąty-

ni katolickiej stoją żandarmi, zatrzymując u wejścia i wzbraniając wstęp wszystkim osobom, podejrzany o wyznanie prawosławne. W następstwie nie obchodzą się bez zajść i nieporozumień wielu. Tak w ubiegłą niedzielę zatrzymano biedną wyrobnicę i chciano już ją odprowadzić do biura policji, uważaną jako prawosławną, gdy na jej szczęście nadziedz jej szwagier i siostra, którzy również zdążyli do kościoła; oni więc stwierdzili, że osoba podejrzana o prawosławie jest katoliczką. Policja twierdzeniem tem jednak nie zadowolila się w zupełności, gdyż dnia następnego wszystkie te osoby wezwano, celem przeprowadzenia doraźnego śledztwa. Łatwo pojąć, na jaką nieprzyjemność bywa narażonych wiele osób. U nas niemało prawosławnych pożeniło się z katoliczkami, które pozostając w wierze ojców, do kościoła stale uczęszczały w towarzystwie swych mężów a nieraz i dzieci. Obecnie stadła małżeńskie policja z żandarmami rozpedza.

I to się nazywa tolerancja religijna!... Dziwna bo też zaprawdę rzecz, że katolicy pomimo zachęty rządowej nie spieszą do cerkwi, a prawosławni pod groźbą kary uczęszczają do naszych kościołów. Wreszcie to się praktykuje na całej Litwie.

Innego rodzaju akcja odbywa się w Mińsku Litewskim, której następstwa mogą być groźne dla miejscowego duchowieństwa katolickiego. Rzecz tak się ma. Przed tygodniem umarła żona jednego z oficerów wojsk konsystujących w Mińsku. Przed śmiercią prosiła ona męża swego o pogrzeb z muzyką wojskową. Trzeba jednak wiedzieć, że w tym względzie istnieje pewne ograniczenie. Tak za konduktem postępować może muzyka jedynie w takim razie, jeśli nieboszczyk jest wojskowy lub w randze rzeczywistego radcy stanu. Nie nie pomogli wszelkie starania strapionego męża, wówczas przysłała mu myśl dziwna, ażeby muzyka pułkowa grała w kościele w czasie mszy żałobnej. Przeciwno temu zaoponował proboszcz ksiądz Sipajło, dowodząc, że to jest nie właściwe i niemożliwe, gdyż orkiestra wojskowa nie zna muzyki religijnej, zaś na inną prawo kanoniczne nie pozwala. Mogłaby wreszcie wyjść z tego wszystkiego śmieśność, gdyż niedość, ażeby grać, lecz trzeba jeszcze rozumieć mszę i wiedzieć co mianowicie kiedy grać należy.

Odpowiedź ksiądz dotknęła czulego małżonka, z mieszkania proboszcza udał się on wprost do pułkownika żandarmów ze skargą na księdza Sipajłę i wikarego ks. Maleckiego, obu czyniąc odpowiedzialnymi. Pan oficer grozi wywiezieniem księży, nazywając ich buntownikami i fanatnikami. Zawrzała straszna burza. Obóz wojskowy jest rozszkiełcony na księży katolickich. Jedna z oficerów posunęła do tego stopnia swą gwałtowność, iż wpadłszy do zakrystyi zwrężyła księży w obec wielu świadków od ostatnich słów. Ksiądz odpowiadają na wszystko milczeniem, bo i cóż mają czynić? Postąpili oni tak, jak im nakazuje ich obowiązek kapłański. Co będzie z księżmi i czym się skończy cała ta sprawa, nie wiadomo.

Nowy gubernator miński ksiądz Oboleski dotąd jeszcze nie przyjechał i oczekiwany jest nie pierwsi, jak po świętach wielkanocnych.

Natomiast dotychczasowy gubernator pan Pietrow opuścił już swe stanowisko, a w zastępstwie jego rządzi czasowo guberną p. Albiedyński, wicegubernator.

Na pożegnanie pana Pietrowa urzędnicy wyprawili ucztę wspaniałą. Na liście zapisano się około 200 osób z opłatą po rs. 13. Urządzono obiad, przygotowaniem którego zajmowało się dwóch kucharzy specjalnie sprowadzonych z Moskwy i jeden z Kijowa. Wypito ma się rozumieć co niemiara, wprawdzie nie szampańskiego, ani też jakich win innych, lecz po prostu... „oczyszczający“ wódki. Jest to narodowy trunku rosyjski. Przemawiało na tym obiedzie do 30 osób. Ze się większość obecnych spila porządnie, to rzecz zwykła, lecz jeden z biesiadników, siedzący w pobliżu gubernatora już od połowy obiadu tak był cięty, że zasnął w najlepsze, a mocne chrapanie dodawało apetytu innym. Zwrócono na niego uwagę — był to przedstawiciel z urzędu szlachty z powiatu nowogrodzkiego. To mi godnie prezentował szlachtę pan marszałek! Z obiadu nie wszyscy mogli wracać o własnych siłach, wielu tedy odwieziono, innych odniesiono, a niektórzy przespali na miejscu.

Pan Kochanow, wileński generał-gubernator ponownie został wezwany do Petersburga, dokąd udał się w dniu dzisiejszym.

Kijowski generał-gubernator p. Drenteln bawi w Petersburgu od trzech dni.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* (— Zawsze to samo. —) Z początkiem maja rozpoczyna się wybory w Towarzystwie kredytowym w Królestwie. Dotąd prezisi tych wyborów składali przysięgę w języku polskim. Ale odtąd rota przysięgi prezesów zebrań wyborczych członków towarzystwa kredytowego ziemskiego ma być składaną w języku rosyjskim. Prezes dyrekcji głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego, po porozumieniu się z władzą administracyjną, zawiadomił o tem pp. prezesów zebrań wyborczych, jakie się odbywać będą.

## NIEMCY.

\* Berlin, 12 kwietnia. (— Izba deputowanych —) zajmowała się na dzisiejszym posiedzeniu znaną już czytelnikom interpelacją posła Wehry, dotyczącą powodzi z powodu wylewu Wisły i jej regulacji.

Posel Wehr uzasadniając wniesioną przez się interpelację, zwrócił przedewszystkiem uwagę na wielkie i straszne spustoszenia, jakie rok rocznie niemal sprawiają wylewy Wisły w jej porzeccach i podniósł konieczność pomocy państwowej dla powodźian. Przedewszystkiem zaś powinien rząd dla przeszkodzenia dalszym wylewom i powodziom zająć się uregulowaniem koryta Wisły.

Minister Puttkamer oświadczył na to, że rząd uczynił wszystko dla zapobieżenia smutnym następstwom powodzi. Równocześnie nie wyrzeka się rząd i dalszej pomocy dla powodzi. Atoli co się tyczy uregulowania Wisły, to i interesenci powinni wziąć w tem udział. Rokowania też z interesantami do pomyślnego prawdopodobnie rezultatu doprowadzą, a wtedy rząd zajmie się uregulowaniem koryta Wisły.

Minister Lucius podnosi następnie, że nie można robić rządowi jedynie odpowiedzialnym za powodzie w porzeccach Wisły, ponieważ interesenci mają obowiązek utrzymywania w należytym stanie tam i grobli. Gdyby państwo miało wziąć na siebie wszystkie koszty uregulowania Wisły, to kosztowałyby setki milionów. Rząd bardzo chętnie mimo to podejmuje regulację Wisły, ale poprzecć go muszą energicznie interesenci, na których część kosztów przypaść musi.

Na wniosek posła Rickerta przystąpiła izba do dyskusji nad interpelacją i posel Rickert wyraża nadzieję, iż rząd nie pozostawi tylko prywatnej dobroczynności niesienia pomocy powodziom.

Minister Puttkamer zauważa na to, że wle-

jego przekonania pomoc państwowa powinna głównie skierowaną być ku naprawie tam i grobli.

Posel Gerlich zwraca uwagę na klęski, jakie ponoszą głównie rolnicy mieszkający w porzeccu Wisły skutkiem powodzi i żąda pomocy państwowej.

Posel Wessel jest zdania, że tylko po dalszym przeprowadzeniu kanału Nogaty można się spodziewać radykalnego środka na wylewy Wisły.

Na tem załatwiła się izba z powyższą interpelacją i przeszła do interpelacji posła Minnigerode, dotyczącej środków prawodawczych dla usunięcia rolniczej klęski.

Posel Minnigerode motywując swoją interpelację, zwraca uwagę na ogólną klęskę rolnictwa. Nie chodzi tu o chwilowe przesilenie na polu rolnictwa, ale o usunięcie stałego stanu, pod jakim rolnictwo dłużę się ostać nie może. Twierdzone, że cała nie pomogły rolnictwu, a przecież bez nich położenie byłoby jeszcze gorszem. Zagrożonym jest byt nie tylko poszczególnych rolników, ale i dla państwa powstaje wielkie niebezpieczeństwo z przesilenia rolnictwa. W obec konkurencji zboża indyjskiego cła na zboże są za niskie. Potrzebnem jest także wysokie cło na bydło z powodu ogromnej produkcji trzody chlewniej w Ameryce. Również zgodzić się należy na konsumcyjny podatek od wódki i okowity. Co się tyczy podatku od cukru, to uchwały parlamentu na właściwej opierają się podstawie i należałoby ubolewać nad tem, gdyby rząd chciał podwyższyć podatek od buraków. Byłoby to nowym ciosem dla rolnictwa, gdyż fabrykanci cukru kazaliby ten podatek zapłacić hodowcom buraków. Mówca poleca wreszcie przekazanie podatków gruntowego i budynkowego komunom.

Minister Lucius oświadcza, że rząd nie ma zamiaru podwyższyć ceł zbożowych i od bydła. (Niepokój na prawicy.) Wszakże jest rząd jak dawniej tak i dzisiaj za przekazaniem podatków gruntowego i budynkowego komunom. Przez zaprowadzenie monopolu na okowitę dałoby się to było uskutecznić, atoli i po jego odwołaniu nie zaniecha rząd wystąpienia z podobnymi projektami. Rząd nie zapoznaje krytycznego położenia rolnictwa, które w innych krajach jest jeszcze gorszem. Jeżeli cła z r. 1879 nie przyniosły takich rezultatów, jakich sobie życzyono, to zawsze poprawily finansowe położenie cesarstwa. Dla tego w r. 1884 cła znacznie podwyższone zostały i obecne ich podnoszenie nie byłoby właściwym. Co do ceł na bydło, to import byłby do Niemiec jest bardzo małym i ogranicza się jedynie na bydło rozplodowe. Dla tego też rząd nie myśli podwyższyć ceł od bydła. Rząd ciągle ma na oku położenie rolnictwa i kraj powinien mieć do niego zaufanie, że stara się o jego podniesienie.

Posel Schorlemmer oświadcza, że centrum uważa postawioną interpelację za nie na czasie i dla tego nie weźmie udziału w dyskusji nad nią.

Posel Hellwig poleca podwyższenie ceł rolniczych i zaprowadzenie podatku od wyszynku.

Hr. Kanitz poleca podwyższenie ceł od zboża i zaprowadzenie cła na wełnę, poczem dalszą dyskusją odroczone do dnia następnego.

(— Poprawki biskupa Koppa —) do kościelnego projektu brzmią jak następuje:

1. W artykule 1a dodatek: „Jako kierownicy i nauczyciele nie mogą być ustanawiane takie osoby, które państwo uważa na mniej mu przyjemne“

2) W artykułach 7 do 14 ustępy 1, 2, 3, 5 i 6 mają być skreślone a w ich miejsce ma wejść jako ustęp 1:

„Przepisy ustępu II prawa z 12 maja 1873 o apelacji do państwa znoszą się“;

3) Dodatkowemu artykułowi 5 nadaje się takie brzmienie:

„Czytanie mszy i udzielanie Sakramentów nie podlega przepisom karnym praw z 11 maja 1873, 12 maja 1874 (zbiór praw str. 140) i 22 kwietnia 1875 (zbiór praw str. 194).“

Berlin, dnia 12 kwietnia 1886.

## FRANCYA.

\* Paryż, 11 kwietnia. (— Interpelacja —) dotycząca się sytuacji w Deczeville — pisze „Koeln. Zeitung“ — była niejako tylko odświeżeniem dawniejszych dyskusji o ruchach robotniczych; ani wyjaśniła ani też o krok dalej nie powiodła sprawy i jedynie podsunęła intransigentowi Maillard sposobność do obwinienia rządu o współdziałanie z towarzystwem zakładów górniczych i uwidia wieńców zasługi dwom wicherzycielom.

Jeszcze dalej postąpił Boyer, który środki podjęte ze strony rządu przed sądownym wydanym nakazu aresztowania obu szpiegów nazwał „nieprawymi“ i generała Bersona posądził, że chwycił się „środków prowokacyjnych“. W dalszym ciągu swoich wywodów zażądał Boyer „votum nagany“ na postępowanie rządu, ponieważ za pośrednictwem władz sądowych naruszył on prawa, a przez władze wojskowe w Deczeville zarządził przeciwko ludności środki prowokacyjne; z tego samego powodu też wywya mówca rząd, ażeby energiczne kroki poczynił przeciwko towarzystwu.

Do żądań Boyera dołączył Maillard wezwanie, ażeby obydwóm dziennikarzom przed przysięgłą stawiono, ponieważ drogą dyscyplinarno-policijną przeciwko nim występować nie wolno.

Orzeczenia ministra były wczoraj bardziej stanowcze niż kiedykolwiek, wszystkie zaś w rezultacie to samo głosily: rząd pragnie pośredniczyć, odpiera pretensje wicherzycieli, uznaje aresztowanie obu dziennikarzy za słuszne, czuje się dostatecznie uzbrojony w środki prawne, aby spokój utrzymać, uważa Baslygo za „figurę podrzędną“ i obiecuje ostatecznie, że przedłoży projekt reformujący ustawy o zakładach górniczych.

Izba oświadczyła się następnie, jak to już wczoraj donosiliśmy, 435 głosami przeciwko 65, że po danych objaśnieniach zgadza się na to, co rząd przedsięwziąć zamierza. W końcu izba odrzuca wniosek o przedłużenie urlopu Baslymu, który już od 4 tygodni bawi w Deczeville.

Na wczorajszej radzie ministerstwa Freycinet zakomunikował, że na życzenie rzeszypolitej wenezuelskiej, wyrażone przez sposobności zawarcia traktatu na korzyść francuzkich właścicieli, wysła członka parlamentu do wznowienia dyplomatycznych rokowań. Misya ta powierzona ma być podobno deputowanemu Thiess, który z wysokimi urzędnikami ściśle jest zaprzyjaźniony. Głównym jego zadaniem będzie wojowanie z handlem niemieckim, który tam w ostatnich czasach do niezwykłego doszedł rozwoju.

W nocy z dnia 9 na 10 bm. porzlepiano na ostatnich krańcach dzielnic paryskich czerwone plakaty z słowami: „Niech żyje zawieszenie robót! Precz z kapitałem! Niech żyją deputowani robotników! Na szubienicę z kapitalistami i burżoazją!“

Konstaberly plakaty te bezzwłocznie pozdzierali. Od pewnego czasu kilkakrotnie już podobne wezwania rozwieszano, dotąd wszakże nie udało się policyi ani jednego z sprawców wyśledzić.

Freycinet podczas świąt wielkanocnych udał się ma podobno na prowincyję i tam wygłosił kilka mów o ogólnem położeniu.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Zofia, 13 kwietnia. W odpowiedzi w. wezyrowi oświadczył ksiądz Aleksander dalej, że niebawem zamianuje delegatów do komisji w myśl carogrodzkiego protokolu. Odpowiedź w. wezyra wyraża zadowolenie sułtana z przyjęcia przez księcia protokolu i winszuje mu nowego wysokiego stanowiska. Wielki wezyr zawiadamia równocześnie, że zamianowaną będzie komisya do wytknięcia granic.

## Odczyt p. Kaźmirza Jarochońskiego

miany

na wielkiej sali bazarowej w Poznaniu

w dniu 11 kwietnia 1886.

Przedwczorajszy odczyt p. Kaźmirza Jarochońskiego na który zebrała się liczna publiczność, miał za przedmiot szczegół z jego specjalności naukowo-historycznej, którą jest epoka panowania Sasów w Polsce. Poświęcił on swój wykład ustępowi trzyletniemu pomędzy zawarciem pokoju Altransztadzkiego w roku 1706 a powrotem do Polski króla Augusta II po bitwie Poltawskiej.

Prelegent zauważył na wstępie swego wykładu, że przedmiot jego nie może treścią swą dotyczyć bez pośrednio widowni polskiej, że sam fakt pobytu zdetronizowanego króla po za granicami Polski i rozmaite ciekawe ewolucje jego polityki, zmuszają go w tem trzyleciu przenieść się poniekąd z Polski na widownią obcą, co nie przeszkadza przecież, że z obrazu tego jakkolwiek nie własnym poświęconego dziejom, bije jaskrawe światło na współczesne stosunki, na ludzi i wypadki w Polsce.

Po tym wstępie starał się prelegent skreślić szczegółowię o ile na to krótki czas pozwalał obraz robót, zabaw i zatrudnień pozbawionego tronu króla. Obraz ten jaki nam prelegent przedstawia nie wychodzi pod żadnym względem na szczyt saskiego monarchy a co przedewszystkiem, jak z jednej strony nie przedstawia go ze strony osobistej poważnej i głębszej, tak z drugiej strony nie poświęca, aby mu fakt postradania korony polskiej ciążył zbytby na sercu, jakkolwiek o odzyskanie jej starań czynić nie przestał. W pierwszej części swego odczytu przedstawił prelegent owo rozpuszczenie i hulaczące życie, jakiemu się król oddawał czy to w Dreźnie, czy na zamku Moritzburgskim, czy na regularnie zwiedzanych jarmarkach lipskich. Obok nędzy, zniszczenia kraju, dziwny przedstawia obraz owe rokocze ówczesnego dreźnieńskiego dworu, którego królową prawdziwą była, według prelegenta, wcale nie idealna postać hrabiny Cosel.

Równocześnie sprzedał król August cesarzowi niemieckiemu na potrzebę wojny przeciw Francji 9 tysięcy żołnierzy saskiego pod dowództwem generała Schlabberga, żołnierz ten wyruszył w roku 1708 na kampanię przeciw Francuzom do Flandry; król ruszył za nim, aby przez niejaki czas uczestniczyć w oblężeniu miasta Lille a potem, znudzony się, pędzić pod przybraną nazwą hr. Torgau hulaczący i rozpustny żywot w teatrach i restauracjach miasta Brukseli. Zdobyćca na tem polu króla Don Juana jest pozyskana dla teatru dreźnieńskiego słynna baletniczka panna Duparc. W ostatnich dniach roku 1708 wraca król August do Dreznia, aby nie chybić czasem noworocznego jarmarku lipskiego, aby następnie z nadchodzącą wiosną rozpocząć podobne brukselskiemu życie w Dreźnie wraz z nadjeżdżającym tamże królem duńskim Fryderykiem IV; by wreszcie w ostatnich dniach miesiąca czerwca pojechać razem z nim na podobne ucztowanie do Berlina i doczekać się w ten sposób wiadomości o Poltawskim pogromie.

Jeżeli się w ten sposób przedstawia jedna strona życia zdetronizowanego króla po traktacie pokojowym z roku 1706, nasuwa się następnie pytanie, jaki charakter i jaką cechę nosi jego współczesna robotą polityczną. Strona ta, być może, smutniejsza jeszcze według prelegenta w swoim rodzaju od poprzedniej. Król August jest człowiekiem żywym, wiecznie pracującą fantazyjną polityczną, która żąda wielkości i potęgi, ale dla której Polska nie jest nigdy ani przedmiotem ambicji, ani tem mniej przedmiotem miłości, co najwięcej widownię interesu i spekulacji. To też król August utrzymując pozornie korespondencję i stosunki ze swymi zwolennikami w Polsce, trzymając sobie ich i Polskę samą w rezerwie, starając się zachować sobie ich wielkość i przychylność, podejmuje na wszystkie strony akcją nie mającą nic wspólnego ani z Polską, ani z widokami jej odzyskania. Za pomocą otaczających go rozmaitych awanturników włoskich, jak Neapolitańczyka Mariniego, Piemontczyka Lagnasco, Jezuity Voty, podejmuje w porozumieniu ze Szwedami, w porozumieniu z Francją, przeciw cesarskiej polityce Niemiec myśl kandydatury do tronu neapolitańskiego, do którego zdołał sobie wyprowadzić jakieś bajeczne heraldyczne prawa. Gdy myśl ta powodziła nie znalazła, podjął w tej chwili inną, rozpoczynając roboty około pozyskania dzisiejszej Belgii, i na ten raz naturalnie wbrew interesowi cesarskiemu Niemiec. Belgią uważał August za niezrównanie lepszy nabytek od Polski, ponieważ jak się wyrażał, Rzeczpospolita Polska z powodu swej przewrotnej ustawy, nie pozwalała mu w niej być niezależnym panem.

Nie dość na tem znalazł jeszcze niezmierny w swych robotach król w trzyleciu owem czas i sposobność, czynić pewne usiłowania około pozyskania tronu czy to czeskiego, czy korony zbudowanych właśnie wówczas przeciw domowi austriackiemu Węgrów. Polska była przez ten czas trzymaną w rezerwie. Utrzymał mianowicie król za pośrednictwem licznych agentów, jak Goltza, Spiegla, Miera i innych stosunki z prymasem Stanisławem Szembekiem, podkanclerzem Janem Szembekiem, wielkim hetmanem koronnym Sieniawskim, biskupem kujawskim Szaniawskim, miecznikiem koronnym Denhofem. Głównymi zawiadowcami interesu królewskiego w Polsce a wzajemnymi korespondentami z sobą byli ze strony saskiej baron Manteuffel, ze strony polskiej stolnik koronny Szembek.

Na podstawie ciekawej korespondencji i dokumentów znajdujących się w archiwum dreźnieńskim, przedstawił prelegent rozmaite, nie zawsze czyste szczegóły stosunków, jakie się wówczas między dworem dreźnieńskim a zwolennikami jego w Polsce utrzymywały.

Z księką Karola XII na Ukrainie, z odebraną wia-

domością o pogromie połtawskim, wyszedł interes Polski z rymnych rachubach polityki August II znow na najgłośniejszy. A ostatecznie znalazł urzędowy wyznaczenie przez powrót Augusta na ziemię polską w miesiącu sierpnia roku 1709.

Otóż w krótkim streszczeniu odczyt pana Jarochowskiego.

Skończył go prelegent ogólnem spostrzeżeniem, że jeżeli epokę trzechlecia charakteryzuje z jednej strony rozpusta w życiu, hipokryzja i cynizm w polityce, to smutną może, bo tylko bierną naturę ale pewną przecie pociechą stanowi fakt, że nie polskie społeczeństwo odznacza się tu pierwszorzędnie, że zaś przechowanie tak smutnej epoki, jaką była dla Polski przeszłość, daje świadectwo niezrównanej żywotności społeczeństwa, któremu było dano czekać się moralnie i choćby tylko pogodniejszych i promienniejszych chwil, czy to pod koniec upłynionego, czy w ciągu bieżącego stulecia.

Serdeczne a gromkie oklaski podziękowały szan. prelegentowi za ten odczyt w pięknej formie oddany a co ważniejsza, pełen naukowej, głębszej wartości i na źródłach archiwalnych oparty i opracowany.

### WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 13 kwietnia.

**Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu** złożyli:  
**Za butelkę wódki słodkiej z fabryki p. Wruka w Czarnkowie** mr. 1 fen. 25.  
Razem dziś złożono mrk. 1 fen. 25.

**Na fundusz obrotowy Tow. czytelników ludowych** otrzymałmy:  
Od p. R. K. z Inowrocławia za miód duluski mr. 4.  
Z Wrocławia zebrane przez akademików Polaków przy pożegnaniu kol. W. w dniu złożenia egzaminu mr. 6.  
Z Wrocławia zebrane przez komisję feryjną przy przywitaniu kol. T. z Monachium mr. 2 fen. 50.  
Nadzwyczajny datok z L. u. b. z. a. mr. 19 fen. 50.  
Razem z poprzednimi złożono 35 m. 75 fen.  
Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

**Dla wyznawców polskich** złożyli w Banku wrocławskim:  
P. profesorowa Rzepoka za jedną puszkę Cacao mrk. 1 fen. 80.  
P. Zakrzewski z Osieka za 4 puszki Cacao mr. 7 fen. 20.  
X. za jedną puszkę Cacao mr. 1 fen. 80.  
Towarzystwo polskie pomocy bratniej Jana Sobieskiego w Newarku w Ameryce odł. 20.61 czyli mr. 83 fen. 75.  
Razem z poprzednimi złożono 22,166 m. 13 fen.

**W foyer teatru polskiego** od jutra dnia 14 bm. wystawionym będzie obraz S. t. a. d. z. y. s. k. i. e. g. o. **Podział tępów i brank taraskich.** Obraz to wielkich rozmiarów.

Wystawa otwarta będzie codziennie od godziny 11 przed południem do 4 po południu.

Wstęp na wystawę dla dorosłych 50 fen, dla uczennic i uczniów 25 fen.

**Posiedzenie wydziału przyrodniczego** Towarzystwa przyjaciół nauk odbędzie się w czwartek dnia 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa.  
Dr. M. a. y., sekretarz wydziału.

**Na wczorajszym posiedzeniu** wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk po zatwierdzeniu spraw bieżących, następnie po wyborze na członków Towarzystwa ks. K. a. m. z. a. J. a. g. i. e. l. s. k. i. e. g. o., proboszcza z Baszkowa i ks. E. c. h. a. u. s. t. a., proboszcza z Skrzobowa, miał odczyt gość prof. wechurski lwowski p. dr. C. w. i. k. l. i. n. s. k. i. Najnowszych wykopiskach Schliemanna.

W dwóch terytoriach — tak rozpoczął sz. gość nasz — przedewszystkiem rozwinął Schliemanna swoją działalność: w Troadzie i w Argolidzie. Do stawień krainy trojańskiej przedewszystkiem on nie miał jak nikt inny, jak Schliemanna, otoczył liczną drużyną robotników, pierwsze poszukiwania w ziemie r. 1876/77.

Kanton argolski, położony w Peloponezie czyli Morci. rozpada się na trzy części: jeden z tych działów jest to właściwa Argolia, równina 3-4 mil szeroka i równie długa, przernięta niemal w środku przez rzekę Inachos, której istnienie swoje zawdzięcza. W tej płaszczyźnie, która ku północy powoli się wznosi, istniały już w najdawniejszych wiekach starożytniej ery miasta Nauplia, Tiryns, Argos, Mykenai, Midea. Właściwe centrum tej równiny pod względem geograficznym i militarnym tworzy miasto Argos, czyli raczej jej akropolis, stożkowata góra Larisa, pożywa rozległą i nadzwyczaj silną, dominującą nad całą równiną.

To też podanie przenosi na tę wyżynę pierwszą osadę Pelasgów, siedzibę mitycznych królów Phoroneus i Danaos. Jak w obec tej warowni powstać mogły inne silne warownie, jak powstać mógł Tiryns i Mykenai — było do niedawna zagadką; pozycje ich są bowiem niekorzystne i nie mogą uchodzić za wyraz defensywny siły Argel.

Zagadkę tę rozwiązał przy pomocy archeologów kapitan jenerałnego sztabu pruskiego Steffen i wylumaczył ją w komentarzu, dodanym do znakomitych kart mykeńskich, które na podstawie dokładnych pomiarów sam wykonał i kosztem archeologicznego niemieckiego instytutu przed kilku laty ogłosił. Wojownicy jakich szepcz żeglarzy osiedlił się w porcie Nauplii; żąd posuwali się powoli naprzód. Najpierw zajęli jeden z najbliższych pagórków i przemienili go na miejsce zbrojne; później niósłono założono Mykenai i Midea; tę epokę reprezentuje mityczna dynastia Perseidów.

Pelopidzi, którzy z drużyną dzielną od północy, od Isthmosu korynckiego posuwali się ku południowi, przeobraziłi Mykenai w wielką warownią, zabezpieczyli ją przeciwko północnym najeźdźcom wysuniętych w tym kierunku fortami i przemienili ją zarzem na pożywą ofensywną przeciwko południowi. W tej epoce byli Mykenai punktem środkowym potężnego państwa.

W kampanii z r. 1876/77 zajął się Schliemann wyłącznie niemal odkopaniem dolnej akropolii mykeńskiej i oczyszczeniem jednego z wspaniałych sześciu kopułowatych grobowców, znajdujących się po za obrębem warowni na terytorium dawnego miasta Mykenai.

Rezultat tych kilkumiesięcznych prac, które następnie kontynuowało archeologiczne towarzystwo ateńskie, przewyższy wszelkie oczekiwania. Wydobyte z gruzów przedmioty ze złota, srebra i innych metali, wyroby z gliny, mianowicie niepomiernie ilość waz i naczyń z terracotty ujawniły nam odrębną kulturę, której okazy znaleziono następnie i w różnych innych miejscowościach Grecji i Azji; kulturę tę ochrzczono mianem kultury mykeńskiej.

W następnych latach zajęty był Schliemann archeologicznymi badaniami w Orchemenos w Beocji i w Troadzie oraz publikacją dzieł swoich. Dopiero na wiosnę r. 1884 powrócił do Argolidy. Tu razą przemienił swoją działalność na wyżynę Tirynsu. Prace rozpoczęte w r. 1884 kontynuował na wiosnę r. 1885, dzielnie poparty przez kilku archeologów, mianowicie przez dr. Dörpfelda, temu ostatniemu powierzył Schliemann techniczne kierownictwo robót. O ich wyniku mówił Schliemann na zebraniach archeologów niemieckich w Wroclawiu w sierpniu r. 1884 i w Karlsruhe w r. 1885; w ostatnich zaś ty godzinach roku ubiegłego pojawiła się obszerna publikacja, która zdaje szczegółowo sprawę z przebiegu i wyniku badań. Nader cennym dodatkiem do właściwego dzieła jest wstęp tajnego radcy Adlera, zawierający zarys historyi najdawniejszego budownictwa na ziemiach Grecji.

Nie możemy na tem miejscu powtórzyć szczegółowego opisu położenia, murów warowni tyryńskiej, który podał dr. Cwikliński we wczorajszym swym wykładzie. W obrębie górnej części tej fortyce odkrył Schliemann znaczne szczątki pałacu książęcego; dalszą więc część wykładu poświęcił dr. Cwikliński tejże rezydencji. Jest to pałac rozległy, dwa przedewszystkiem oddziały wyraźnie się w nim wydzielają: wielka sala króla t. zw. megaron wraz z przedpokojem, i mniejsza sala niewieście; obie przystykają do dziedzińców, otoczonych kurytami i pokojami. Obok megaronu króla odkryto łazienkę, której posadzka składała się z jednego odłamu kamienia breccia, ważącego 2,000 kilgr. W bliskości łazienki znajdowały się komnaty sypialne dla królewskiej rodziny, izby dla służby przeznaczone, spiżarnia itd. Budynek cały jest należycie rozłożony. Nie brak w nim było idealnego centrum, przy którym władca otoczony gerontami czynił ofiary bogom i zatwalał sprawy swego królestwa; tem centrum jest ołtarz Zeusa (Jowisza) Herkeios, zbudowany w kształcie dołu ofiarnego.

Architektem, który pałac budował, wystawia on dobre

świadectwo. Główne komnaty są łatwo przystępne i w odpowiedni sposób ugrupowane w około otwartych dziedzińców.

Fundamenta pałacu stanowią wielkie bryły kamienne, połączone ze sobą bez cementu; mury wyższe aż do 1 metra wysokości składają się z kamienia, zespolonego gliną, następnie cegły suszone na słońcu.

Najwięcej bodaj rozgłosu przysporzą odkryciom w Tirynsie wynalezionemu także liczne szczątki malatur, wykonanych al fresco na ścianach pałacu. W jednej komnacie znaleziono reszki malatury jeszcze na samej ścianie; w innych pokojach leżały kawałki beznadziejnie w gruzie, a t. n. gruz właśnie uchronił je od zupełnego zniszczenia, gdyż tym sposobem nie mogła się woda łatwo do nich przedostać. Malatury nie zakrywały całych ścian. Przyodzabiano raczej tylko cokół dolny, a może i fryz górny. W sali, w której się malatury przechowywały in situ, oddzielony jest cokół dolny 60 centymetrów wysokości mający; ten jest przystrojony malaturami, a zakończają go w górze żółta wstążka z czerwonymi kreskami poprzecznymi i niebieska z czarnymi kreskami poprzecznymi.

W Tirynsie zatem napatykamy już ten sam rodzaj dekoracji ściennych, który w tak świętych okazach ujawnia się nam w domostwach pompejańskich. Malatury tyryńskie przedstawiają nam różne ornamenta linijne, między innymi motywy, które do dzisiejszego dnia znajdują zastosowanie jako motywy tapet. Na dużych kawałkach ukazują się nam zwierzęta. Najciekawszy zaś fragment przedstawia buhaja w profilu, pedzącą w szalonym biegu, na jego grzbiecie klejczy jakiś męzkożytny, widocznie poskrakiwał byka, który się produkuje ze swoją zrzecznością w wskakiwaniu na grzbiet zwierzęcia.

Poszukiwania Schliemanna w Tirynsie wzbogaciły nadto archeologię obitym zasobem naczyń i wyrobów z gliny. Należą one w przeważnej części do klasy naczyń, którą archeologowie nazywają mykeńską lub naturalistyczną. W mniej znacznej liczbie reprezentowane są naczyń z dekoracją t. zw. geometryczną, opierającą się na kombinacji linii. Natomiast niemal zupełnie brak w Tirynsie naczyń późniejszego pochodzenia wyrobów prawdziwie greckiej ceramiki.

Nie możemy tutaj streszczać wywodów prelegenta o charakterze i właściwościach obudów rodzajów dekoracji naczyń ani rozbiierać wniosków, do których dochodził. Nie możemy również zapuszczać się w rozbiór pytania sporne, kiedy Tiryns został zburzony. Prelegent dowodził, że miasto straciło samodzielność polityczną niezawodnie już na początku pierwszego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa w skutek zajęcia Argolidy przez Doryjczyków w czasie gminnych ruchów greckich, że w wieku VII zapewne, za czasów tyra Phaidona Argolijczy, skoro wzrosli na siłach, życie to choć skromne zupełnie stłumił i mieszkawców Tirynsu i Myken do opuszczenia swych siedzib zmusił.

W końcu swjej prelekyi zastanawiał się dr. Cwikliński nad pytaniem, kogo uważać możemy za twórcę warowni, grobowców i pałacu w Mykenach i w Tirynsie i w jakim stosunku pozostaje kultura mykeńska do kultury reprezentowanej przez pieśni Homera. Jako pewnik — mówił prelegent — uważać to możemy, że kultura mykeńska jest starsza od Homerowskiej i sięga II tysiąclecia przed erą chrześcijańską. Dochodzenie zaś jej jest jeszcze niepewne. Ze Fenicyjczy wywarli wpływ na nią, nie ulega wątpliwości; styka się sztuka mykeńska również pod niektórymi względami z sztuką egipską i górnoazyjską. Z drugiej atoli strony tak wyroby jak budowle mykeńskie i tyryńskie odrębną mają charakter. Ależ w tych pomnikach u-żytkować musimy świadomy wyraz starogreckiego ducha, który z takwazszy się z elementami przybyłymi z drugiej strony morza, już tak wesołnie stworzył pomniki zdolne podziw wzbudzić i u nowożytnych narodów.

Poczem przewodniczący wydziału p. Wl. Bentkowski i podziękował sz. prelegentowi za piękny i nader pouczający odczyt, podnosząc słusznie, że w tym względzie jest wyrazem wszystkich zebranych.

Po krótkiej dyskusji nad tym odczytem, w której jeszcze sz. prelegent wiele ciekawych i pouczających szczegółów dorzucił, zebranie ukończonem zostało.

**W gimnazjach** tutejszych. odbywa się dziś popis publiczny na zakończenie roku szkolnego.

**Dwoje dzieci**, 4 1/2 i 3-letnie, znaleziono w sobotę pomiędzy godziną 9 a 10 wieczorem na wschodach pewnego domu przy Butelskiej ulicy. Ponieważ o rodzicach i ich mieszkaniu nie można się było dowiedzieć, przeto oddane je tymczasem pod opiekę pewnej rodziny, mieszkającej przy ulicy Butelskiej.

**Tajemnicze zabójstwo**, które popełniono w Gnieźnie a którego ofiara, jak już donosiliśmy, była gospodynią właścicielki domu Haaka, wyjaśnił się powoli. Haaka, który znik bez śladu, znaleziono po dotarciu szkieletu w Poznaniu w jeziorze, a odkrycie to doprowadziło do domysłu, że topienie podczas sporu z gospodynią uniósł się gwałtem, zadał śmiertelny cios nieszczęśliwej kobiecie, a trapiiony wyrzutami sumienia, skoczył w jezioro i tym sposobem życie sobie odebrał.

**W kościele niemieckim** świętokradka ręka popielnia kradzież w nocy z dnia 7 na 8 bm. Policja aresztowała człowieka, na którego padło uzasadnione podejrzenie.

**Kanał bydgoski** otwarty już jest dla komunikacji statków. W ostatnich dniach kilka statków oblatowanych zbożem przepłynęło już pierwszą służę, dając w stronę Berlina i Szczecina. Komunikacja ta dotąd była przerwana z powodu reparać, której mianowicie siódma i ósma służa koniecznie wymagały.

**Przed sądem przystępnym** w Międzyzdrojach stał w ostatnich dniach syn gospodarza Scheibnera z Wielkiego Niaku, obwiniony o zabójstwo. Dnia 18 listopada r. z. wszczęła się sprzeczka pomiędzy dwoma synami wspomnianego gospodarza o kawałek kizki i pomimo swjej drobnotkowości w taką pęszą wywarła obławianego Wilhelma, że bratu Frycoy ostrem nożem raził śmiertelnie w skroń zadał. — Sąd uznał podług winnym skaleczenia z śmiertelnym wynikiem i skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia.

**Kalendarz**. — Jutro w środę dnia 14 kwietnia Tyburco i Walerego.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6 minut 54.

Dnia 14 kwietnia 1881 roku bitwa pod Liwem.

**Z Śremskiego**, 12 kwietnia. P. Kubecek dnia 9 bm., sprzedawca poprzednio dużo mebli a zabrawszy resztę ty dwa wagony, wyniósł się do Poczdamu. Klucze od pokoju zostawił jakimś człowiekowi ewangelikowi, na co dozor kościelny do p. Perkulna zażalenie zaniósł. W jakim charakterze tam się przedniósł, nikomu nie wiadomo. Tyle pewna, że go już nie ma.

### WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

**Ziemiańska** wyszedł z druku numer 15 i zawiera: Sprawozdanie komisji ziemiankiej co do wyboru najlepszych u nas gatunków ziemniaków. Wojciech Lubieński. — Machina Unterlip'a do sadzenia ziemniaków w dołki (z ryciną). — Korespondencja rolnicza z nad Gopla: Uprawa i gęsty siew buraków. J. W.

**Tygodnika beletrystycznego i naukowego** wyszedł z druku nr. 28 i zawiera: Wspomnienie z Villepreux (wiersz). Podolanka. — Ferdynand Lassale. A. M. — Krzak brzoskwinowy. Obrazek z życia przez K. — Przegląd literacki. — Wiadomości naukowe, artystyczne i rozmaite. — Teatr. — Odpowiedź redakcyi.

**Tygodnika powieści** wyszedł z druku nr. 28 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica. Powieść w dwóch tomach przez Karola Reade. (Przekład z angielskiego) E. z Kurowskich Puffke (c. d.). — Wśród burz i gromów. Powieść M. J. Mary. (Przekład z francuskiego) (c. d.). — Wszystkie dla miłości. Powieść autora „Rubinowej Cysterny”. (Przekład z francuskiego) (c. d.).

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Swinarski z Obry. Prądzynski z Samarzewa. Bussmann z żoną z Keszyc Krantz z Warszawy. Landsberger z Szczecina. Pani Bulczyńska z siostrą z Nietrzanowa. Lange z Polajewa.

### PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

**Finlandzka 4 1/2-procentowa pożyczka państwowa z r. 1881.** Przysięże losowanie odbędzie się dnia 1 maja. Przeszłą stratą kursową w ilości przeciętnej 3 proc. w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy

Francuzkiej nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 8 fen. od 100 marek.

### WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

**Giełda poznańska**, 13 kwietnia.  
(W.) Poznań, 13 kwietnia. — Sprawozdanie giełdowe. —  
Stan powiatu: pięknie.  
Żyto bez handlu.  
Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — otr. Na kwiecień 122.00 mrk. ofiar, na kwiecień-maj 122 — ofiarowano, na maj-czerwiec — ofiarowano, na czerwiec-lipiec — ofiarowano, na lipiec-sierpień — ofiar.  
Okowita słabiej.  
Cena wypowiedziana — mr. Wypowiedz. — litrow. na kwiecień 33.60 — plac, na kwiecień-maj 34.00 mr. placono, na maj 34.40 — mr. plac, na czerwiec 35.30 — plac, na lipiec 36.10 — plac, na sierpień 36.90 — plac, na wrzesień 37.60 — plac, na październik — plac, na listopad — plac.  
Okowita w miejscu (bez beczki) 32.70 — plac.  
(Sprawozdanie urzędowe.)  
Okowita: Cena wypowiedziana 33.60 Mr. Na kwiecień 33.60 — plac, na maj 34.40 — plac, na czerwiec 35.30 — plac, na lipiec 36.10 — plac, na sierpień 36.90 — plac, na wrzesień 37.50 — plac, na październik — plac, na listopad — plac.  
Wypowiedziano: 40.00 litrow.  
Okowita w miejscu (bez beczki) 32.40 Mr.  
(W.) Poznań, 13 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12.00—12.50, nr. 0 10.75—11.00 marek, rżana nr. 0 i 9.25—9.50 Mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 13 kwietnia.  
4<sup>o</sup> nowe listy zastawne poznańskie 102.30. 3 1/2<sup>o</sup> nowe listy zastawne poznańskie — 4<sup>o</sup> nowe listy rentowe poznańskie 103.50. 5<sup>o</sup> powiatowe obligacje 103.00. 4 1/2<sup>o</sup> powiatowe obligacje 103.00. 3 1/2<sup>o</sup> szlaskie listy zastawne — 4<sup>o</sup> szlaskie listy rentowe 103.50. Kwilecki Potocki i Spółka. Bank rolnicy — Poznańskie akcyjne stowarzyszenie spytowe 84.50. Poznański bank prowincjonalny 120.50. 4 1/2<sup>o</sup> pruska pożyczka ukonsolidowana 105.50. 3 1/2<sup>o</sup> premiovana pożyczka z 1885 roku — 3 1/2<sup>o</sup> obligi długu państwa 99.75. Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej — Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej 5 proc. akc. zak. — Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 103.50. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 251.50. Austrzyckie noty bankowe 162.00. Austrzycka renta srebrna 69.20. Węgierska renta złota 102.50. Polskie listy likwidacyjne 57.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62.75. Rosyjskie noty bankowe 202.00 marek.

### Giełda bydgoska

12 kwietnia.  
(Sprawozdanie izby handlowej.)  
(Ceny per 1000 kilo.)  
Pszonica: trz. się, jasno-stra i piękna 152-154, najprzed. nad notowania, jasno-stra średni gatunek 145-149 marek, pośledni gatunek 136-143 Mr.  
Żyto: bez zmiany, loco krajowe piękne 122-123 marek, pośledni gatunek 118-121 marek.  
Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 Mr., pośledni gatunek (112-12) marek.  
Owies: według gat., loco 115-152 marek, pośledni gat. — marek.  
Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120 do 125 marek.  
Okowita: —, per 100 litr. a 100% 31.25 Mr.  
Kurs rubli: 201.00 Mr.

### Giełda wrocławska

12 kwietnia.  
(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)  
Nasienie koniocyń: czerwone (za 50 kilo) słabo, stare poślednie 28-32 marek, średnie 33-36, piękne 37-41 bardzo piękne 42-47 marek.  
Nasienie koniocyń: białe (za 50 kilo) niez., poślednie 28-32, średnie 33-40, piękne 41-51, bardzo piękne 52-58 marek.  
Żyto (per 1000 kilogr.) b. int. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. — marek. Na ten miesiąc 133.00 żąd., — marek placono, na kwiecień-maj 133.00 żąd., — plac, na maj-czerwiec 134.00 żąd., — plac, na czerwiec-lipiec 134.00 żąd., — plac, na lipiec-sierpień 134.00 żąd., — plac, na sierpień-wrzesień 134.00 żąd., — plac, na wrzesień-październik 140.50 żąd., — ofiar., na październik-listopad placono.  
Pszonica per 1000 kilogr. Wypowiedz. — centnar. Na ten miesiąc — żąd.  
Owies. Wypowiedziano — centn. Cena wypow. — Mr. Na ten miesiąc 135. — żądano, na kwiecień-maj 135 żądano, — ofiarowano, na maj-czerwiec 136 żądano, — plac, na czerwiec-lipiec 138 00 żąd., — plac, na lipiec-sierpień — plac, na sierpień-wrzesień — żąd.  
Olej rzepiowy: b. int. Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedziana — loco wedle gatunku — m., na kwiecień 44.50 żąd., na kwiecień-maj 44.50 żąd., na maj-czerwiec — żąd., na czerwiec-lipiec — żądano.  
Okowita: wyż. Wypowiedziano 150.00 litrow. Cena wypowiedziana — plac. Na ten miesiąc 33.40-3.30 plac, na kwiecień-maj 33.40-3.30 plac, na maj-czerwiec 31.00 żądano — plac, na czerwiec-lipiec 35. — żąd. i ofiarow., na lipiec-sierpień 36.00 ofiar. i żąd., na sierpień-wrzesień 37.90 żądano, na wrzesień-październik 37.70 m. żąd., na październik-listopad — ofiarowano.  
(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)  
Kuchy rzepiowe: trz. s., per 50 kilogram. 5.80 - 6.10 obce 5.60 - 5.80 Mr.  
Kuchy lniane trz s., per 50 kilogram. szlaskie 9.10 - 9.30 Mr., obce 8.10 - 8.30 Mr.  
Lubin: bardzo stale, per 100 kilogr. żółty 9.50 - 10.10 Mr., niebieski 9.20 - 9.70 - 10 Mr.  
Wyka: trzyma się, per 100 kilogramów 12.50 - 13.00 - 13.75 Mr.  
Konioczyna: słaby obrót, czerwona spokojnie, per 50 kilo 38-43-47-50 Mrk., biała niezmiennie per 50 kilogr. 35-45-50-60 Mr. Szwedzka konioczyna: trz. się, per 50 kilo 37-46-54 Mr.  
Tymotka: trz. się, per 50 kilogramów 19.50 - 22.00 - 23.50 marek.  
Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per 100 kilogramów					
dobry towar		średni towar		pośl towar	
najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena
6 01	5 60	14 80	14 60	14 3	3 90
15 80	15 40	14 40	14 20	13 80	15 61
13 10	12 90	16 00	12 30	12 10	11 71
13 90	13 40	12 30	11 90	11 50	11 10
13 80	13 60	13 20	12 90	12 60	2 40
16 00	15 50	15	14	13	12

Berlin, 12 kwietnia.  
(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.)  
Pszonica: per 1000 kilogramów. Loco bez interesu. Termina stale. Wypow. — cent. Cena wypowiedz. — mrk. Loco 145 167 wedle gatunku, żółta do przesyłki 152.5 Mr., dobra i piękna — żółta marcijska — i pomorska — Mr. na ten miesiąc — plac, na kwiecień-maj 154.5 — mr. plac, na maj-czerwiec 155.75-155.5 — mrk. plac, na czerwiec — plac, na czerwiec-lipiec 157.75-157.5 — mk. pl., na lipiec — plac, na lipiec-sierpień 160-159.5 — pl., na sierpień-wrzesień — plac, na wrzesień-październik 162.75-162 m. placono, na październik-listopad — mr. placono, na listopad-grudzień — marek plac.  
Żyto: per 1000 kilogramów. Loco słabo. Termina słabo. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. — marek. Loco 139-139 Mr. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 135.0 Mrk. placono, krajowe dobre — — marek z kolei placono, piękne 135.5-136 Mr. plac, średnie 133-134 z kolei plac, rosyjskie dobre — marek placono, średnie — z kolei placono, na ten miesiąc — plac, na kwiecień-maj 135.5-135.25 marek plac, na maj-czerwiec 136-135.5 — plac, na czerwiec-lipiec 137-136.5 placono, na lipiec-sierpień 138-137.25 plac, na sierpień-wrzesień — plac, na wrzesień-październik 138.5 138.25 placono, na październik-listopad — plac, na listopad-grudzień — plac.  
Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogramów wielki i mały 114-180 marek plac. wedle gatunku, na paszę — m. placono.  
Owies: per 1000 kilogr. Loco średni towar słabo. Termina spok. Wypowiedziano 16.000 centn. Cena wypowiedz. 126.5 marek. Loco 125-162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 126.5 Mr. plac, pomorski średni 134-136 placono, dobry 140-144 plac, piękny 145-148 z kolei placono, cuchogany — m. plac, szlaski średni — pl., dobry — plac, piękny 150-154 z kolei pla-

cono, meklen. średni — z kolei placono, piękny — plac, ros. 126-129 z przywózką z spichrza plac, wysoko-piękny — z kolei placono, na ten miesiąc — plac, na kwiecień-maj 126.25 — plac, na maj-czerwiec 128.5-128.25 pl., na czerwiec-lipiec 130.77-130.5 plac, na lipiec-sierpień 131. — nom., na sierpień-wrzesień — plac, na wrzesień-październik 131.75 plac, na październik-listopad — plac, na listopad-grudzień — plac.  
Kukurudza: per 1000 kil. loco niez. Termina — Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — marek. Loco 116-124 marek wedle gatunku, na ten miesiąc — mr., na kwiecień-maj — żądano, na maj-czerwiec — — żąd., amerykańska — plac.  
Groch: per 100 kilogr. do gotowania 150-200 marek, na paszę 132-140 marek wedle gatunku.  
Mąka rżana: nr. 0 i l per 100 kilogr. nieocłona incl. z miechem słabo. Wypowiedziano — centnar. Cena wypowiedziana — marek, na ten miesiąc 18.25-18.20, na kwiecień-maj 18.25-18.20 marek placono, na maj-czerwiec 18.35-18.30 plac, na czerwiec-lipiec 18.45 18.40 pl., na lipiec-sierpień 18.65-18.60 pl., na sierpień-wrzesień — plac, na wrzesień-październik — plac, na październik-listopad — plac.  
Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem. Termina wyż. Wypowiedziano 400 centn. Cena wypowiedz. 16.05 marek. Loco 16.60 — plac, na kwiecień 16.60 — mr. plac, na kwiecień-maj 16.50-16.60 plac, na maj-czerwiec — — marek, na czerwiec-lipiec — — marek, na lipiec-sierpień — — marek, na sierpień-wrzesień — — marek, na wrzesień-październik 17.20 placono, na październik-listopad — — mrk., na listopad-grudzień — — mr. plac.  
Mązka kartoflana sucha: per 100 kilo brutto z miechem. Termina wyż. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — marek. Loco 16.60 plac, na kwiecień 16.60 ofiar., na kwiecień-maj 16.50-16.60 mrk. plac, na maj-czerwiec — — marek, na czerwiec-lipiec — — marek, na lipiec-sierpień — plac, na sierpień-wrzesień — mr. plac, na wrzesień-październik 17.20 placono, na październik-listopad — — mk. pl., na listopad-grudzień — — mr. plac.  
Mązka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miechem. Termina — Wypowiedziano — cent. Loco — — placono, na ten miesiąc — ofiarowano, na kwiecień-maj — ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wypowiedziana — marek, rzep zimowy — marek rzepik zimowy — marek, rzepik letowy — marek.  
Olej rzepiowy: per 100 kilogram. z beczką. Termina wyż. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — marek. Loco z beczką — — marek, bez beczki — — marek, na kwiecień 43-43.7, na kwiecień-maj 43.5 43.7 pl., na maj-czerwiec 43.5-43.7 plac, na czerwiec-lipiec — plac, na lipiec-sierpień — plac, na sierpień-wrzesień — plac, wrzesień-październik 45.4 — Mr. plac, na październik-listopad — pl., na listopad-grudzień — plac.  
Olej lniany per 100 kilogr., loco — Dostawy — m. na ten miesiąc — marek.  
Olej skalny: (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partych o 100 cent. Termina cicho. Wypowiedz. — Cena wypow. — marek. Loco — — pl. Na ten miesiąc — —, na kwiecień-maj — — placono, na maj-czerwiec — placono, na czerwiec-lipiec — marek placono, na wrzesień-październik 22.7 Mr. placono.  
Okowita: per 100 litrow a 100% — 10,000%. Termina stale i wyż. Wyp. 140,000 litr. Cena wypow. 36.20 loco. Loco z beczką — —, na ten miesiąc 36.3 36.2-36.3 marek placono, na kwiecień-maj 36.3-36.2-36.3 plac, na maj-czerwiec 36.3-36.2-36.3 placono, na czerwiec-lipiec 37-36.9-37. placono, na lipiec-sierpień 37.8-37.9 plac, na sierpień-wrzesień 38.6-38.5-38.7 plac, na wrzesień-październik 39.4-39.4 plac, na październik-listopad — plac, na listopad-grudzień — — placono, na grudzień-styczeń — — Mr. plac.  
Okowita per 100 litrow a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 34.8-34.7 marek placono.  
Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 — — Mr., rżana nr. 0 20.00-18.75, nr. 0 i l 18.25-17.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Za piękny towar placono nad notowania.

### Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 13 kwietnia 1886.					
Kurs z dnia	13	12	Kurs z dnia	13	12
Pszonica słabo	100	107 00	Okowita spok.	50 50	55 50
na kwiecień-maj	100	107 00	w miejscu	50 50	55 50
na wrzes.-paźdz.	162	164	na kwiecień-maj	35	35 20
Żyto słabo	129	131	na czerw.-lipiec	36	36 60
na kwiecień-maj	129	131	na sierp.-wrześ.	38	38 10
na wrzes.-paźdz.	134	136	Rzepak	—	—
Olj rzep. spok.	44	44	Olj skalny	11	75 12
na kwiecień-maj	44	44	w miejscu	—	—
na wrzes.-pa					

